Nr. 17. Kraków, piątek 19 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ku uczczeniu pierwszej rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi

jakoteż

dwudziestej rocznicy stracenia czterech socyalistów w Warszawie oraz 43 rocznicy wybuchu powstania styczniowego

odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 21 stycznia b. r. uroczystość z następującym programem:

O godzinie 10 rano w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Znaczenie dnia 22 stycznia 1905 r. dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Uprasza się Towarzyszów i Towarzyszki o liczny udział.

O godzinie 3 po południu w wielkiej sali »Sokoła« krakowskiego

Koncert Ludowy

ze współudziałem

pp. Eibenschützowej, Ordon-Sosnowskiej, A. Rechtówny, prof. Marso, posła Daszyńskiego, J. Sosnowskiego, J. Kwiatka oraz Chóru robotn.

Ceny miejsc: Krzesło 2 K, wstęp na salę 40 h.

Cena kupna.

Po raz drugi wraca na tapet pogłoska o zamierzonej przez Gautscha »parlamentaryzacyi« gabinetu. Ma to się odbyć w ten sposób, że Czesi, Niemcy i Polacy dostaną po jednym ministrze »rodaku« czyli ministrze bez teki, który będzie mężm zaufania swojego klubu parlamentarnegoew rządzie, a mężem zaufania rządu w klubie.

Ministrowie »rodacy« już bywali w Austryi oddawna i nigdy nie zauważyły uszczęśliwiane nimi narody jakichś szczególniejszych dobrodziejstw z tego faktu płynących... Sądzimy też, że i obecnie, gdy hr. Wojciech Dzieduszycki zostanie przez rządową opatrzność zamianowany ministrem dla Galicyi, dr Pacak dla Czech, a dr Derschatta dla Niemców — nie zadrży radośnie ziemia, ani niewiele się zmieni bieg spraw tego świata w Austryi. Ale Koło polskie pozbędzie się »mieszczucha« p. Piętaka, a Niemcy dostaną jeszcze jednego ministra więcej. W parlamentarnym światku będą się więc budowały nowe nadzieje i horoskopy, a kliki i kluby będą miały »swoich« bliżej władzy.

Nas obchodzi oczywiście najbardziej swojski hrabia Wojtek, który jak starożytny Rzymianin, dopóty nie zostanie ministrem, dopóki nie przykroją reformy wyborczej do życzeń galicyjskich reakcyonistów stańczykowskich. Potem dopiero zgodzi się wspaniałomyślnie na pobieranie pensyi 40.000 koron rocznie i na fuszerowanie spraw galicyjskich przy swojem biurku!

Oczywiście hr. Wojtek i jego przyjaciele mogą sprzedać siebie samych, ale kraju siedmiomilionowego za urząd ministeryalny nie przehandlują, bo się dzisiaj już ten kraj poprostu sprzedać nie pozwoli.

Urząd i pensya służyć więc mają prawdopodobnie jako cena kupna hr. Wojtka i konserwatystów Koła polskiego, ażeby nie awanturowali się zbytnio podczas debat o reformie wyborczej. W takim razie — wyznajemy szczerze — wszystko byłoby w porządku, a nawet przypomina to propozycyę, którą zrobił poseł tow. Daszyński, aby szlachcicom ich przywileje haniebne odkupić...

To, że hr. Dzieduszycki rezerwuje sobie urząd ministra na później, także niewiele mówi. Człowiek, który za parę tygodni ma zostać ministrem, nie ma zwyczaju budować barykad...

Oczywiście, że ten minister był prezesem »Centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych« i dlatego postara się »robić« przyszłe wybory w Galicyi. Z tem trzeba się liczyć. Ale kiedyż to w Galicyi nie »poprawiano fortuny« przy wyborach.

Na tym punkcie musi się lud polski i ruski bronić i basta!

Pomysłowy starosta.

Na innem miejscu zamieszczamy korespondencyę z Drohobycza o zakazach zgromadzeń starosty Bobrzyńskiego. Tu przytoczymy w dosłownem brzmieniu kilka tych oryginalnych zakazów:

I.

L. 1078. Drohobycz dnia 11 stycznia 1906. C. k. Starostwo **nie zezwala i zakazuje** odbycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego na dzień 14 stycznia br. o godz. 12 w południe w Drohobyczu w miejskiej sali gimnastycznej z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydyum, 2) lud pracujący, a reforma wyborcza. 3) wnioski do punktu 2, ponieważ **ogólnikowy punkt porządku dziennego „zagajenie“ nie określa celu zgromadzenia,** przeto zgłoszenie nie odpowiada wymogom § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przez tut. c. k. Starostwo do dni 8 licząc od dnia następującego po doręczeniu. C. k. Starosta *Bobrzyński*.

Gdy nasi towarzysze zaczęli wnosić zawiadomienia o zgromadzeniach z opuszczeniem niejasnego p. staroście pnnktu „zagajenie“, otrzymali następujące zakazy:

II.

L. 1529. Drohobycz dnia 15 stycznia 1906. C. k. Starostwo **nie zezwala i zakazuje** odbybycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego dnia 14 stycznia na dzień 18 stycznia 1906 o godzinie 8 wieczór w Drohobyczu w mieszkaniu pana przy ul. Bednarskiej, z porządkiem dziennym: 1) wybór Prezydyum, 2) **Historya Państwa rosyjskiego,** 3) wnioski do punktu, 2 ponieważ wobec istniejących obecnie stosunków odbycie tego zgromadzenia wywołaćby mogło skutki § 6 ustawy o zgromadzeniach przewidziane.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. namiestnictwa przez tut. c. k. Starostwo, w przeciągu dni 8 od dnia po doręczeniu licząc. C. k Starosta *Bobrzyński*.

III.

L. 1529. Drohobycz dnia 15 stycznia 1906. C. k. Starostwo **nie zezwala i zakazuje** odbycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego dnia 14 stycznia na dzień 18 stycznia 1906 o godzinie 8 wieczór w Drohobyczu w mieszkaniu Pana przy ulicy Stryjskiej, z porządkiem dziennym: 1) Wybór Prezydyum, 2) **Historya Państwa austryackiego,** 3) Wnioski do punktu 2 porz. dz., ponieważ wobec istniejących stosunków odbycie tego zgromadzeuia wywołaćby mogło skutki w § 6 ustawy o zgromadzeniach przewidziane.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przez tut. c. k. Starostwo, w przeciągu dni 8 od dnia po doręczeniu licząc. C. k. Starostwo *Bobrzynski*.

IV.

L. 1529. Drohobycz dnia 15 stycznia 1906. C. k. k. Starostwo **nie zezwala i zakazuje** odbycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego dnia 14 stycznia na dzień 17 stycznia 1906 o godz. 8 wieczór w Dryhobyczu w mieszkaniu Pana przy ulicy Stryjskiej, z porządkiem dziennym: 1) wybór Prezydyum, 2) **Austryackie ustawy zasadnicze,** 3) wnioski do punktu 2 porz. dz., ponieważ wobec istniejących obecnie stosunków odbycie tego zgromadzenia wywołaćby mogło skutki w § 6 ustawy o zgromadzeniach przewidziane.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przez tut. c. k. Starostwo, w przeciągu dni 8 od dnia po doręczeniu licząc. C. k. Starosta *Bobrzyński*.

V.

L. 1529. Drohobycz dnia 15 stycznia 1906. C. k. Starostwo **nie zezwala i zakazuje** odbycia zgromadzenia ludowego zgłoszonego dnia 14 stycznia na dzień 18 stycznia 1906 o godzinie 8 wieczór w Drohobyczu w mieszkaniu Pana przy ulicy Cerkiewnej z porządkiem dziennym: 1) Wybór Prezydyum, 2) **Historya Chin i konstytucya tamże,** ponieważ wobec istniejących obecnie stosunków odbycie tego zgromadzenia wywołaćby mogło skutki w § 6 ustawy o zgromadzeniach przewidziane.

Przeciwko tej decyzyi wolny jest rekurs do Prezydyum c. k. Namiestnictwa przez tut. c. k. Starostwo, w przeciągu dni 8 od dnia po doręczeniu licząc." C. k. Starosta *Bobrzyński*.

VI.

Prawniczą wiedzę swoją okazał p. starosta Bobrzyński w następującym reskrypcie, w którym na podstawie § 23 ustawy prasowej (zakaz kolportażu) orzeka o odezwie, że jest „wysoce podburzającą“ — chociaż odezwa nie została skonfiskowaną!! — i na podstawie tegoż paragrafu zakazuje rozsyłania jej pocztą! Reskrypt ten brzmi:

L. 1385. Drohobycz dnia 12 stycznia 1906. Podaniem z dnia 12 stycznia 1906 prosiłeś Pan o zezwolenie na wydanie drukowanej odezwy ruskiej, wzywającej na wiec, w poniedziałek dnia 15 stycznia br. odbyć się mający. Ze względu na wysoce podburzającą, spokojowi i porządkowi publicznemu zagrażającą treść tej odezwy zakazuje c. k. Starostwo po myśli § 23 ustawy prasowej obnoszenia tej odezwy, plakatowania jej i rozdzielania ręcznego, **czy to za pośrednictwem poczty,** czy też w jakikolwiek inny sposób podawania jej do publicznej wiadomości.

Zwracam przy tem uwagę Pana, że naruszenie niniejszego zakazu pociągnie za sobą skutki przewidziane cytowanym przepisem ustawy prasowej, C. k. Starosta *Bobrzyński*.

To już doprawdy rekord w znajomości ustawy i jej wykonywaniu.

Jutro oryginały wszystkich tych reskryptów znajdą się w ręku ministra spraw wewnętrznych.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16 stycznia.

Jesteśmy ciągle teroryzowani nietylko rewizyami i aresztami, ale urządzaniem wciąż przez policyę i wojsko polowań z obławą na ludzi. Odbywa się to po części w ten sposób, że zamyka się ulicę na przestrzeni jakiejś $^1/_4$ wiorsty ($^1/_4$ kilometra) wojskiem, przyczem wzdłuż tej ulicy również stawia się kordon wojskowy. Oficer i komisarz, dyrygujący tą „wyprawą“, zbliżają się, naturalnie w asystencyi wojska, po kolei do tych wszystkich, którzy przypadkiem w obrębie tym zostali zamknięci i rewidują ich. Bardzo często, nawet bez najmniejszego oporu ze strony rewidowanych, bywają oni przy tej okazyi bici kolbami, a nawet kłóci bagnetami. To się już tak przyjęło. W chwili zamykania ulicy niema już możności skrycia się, gdyż przezorna policya kazała już przedtem pozamykać furtki w bramach i nie puszczać nikogo. Dorożki i tramwaje bywają zatrzymywane i pasażerowie bywają również rewidowani. Odbywa się to wszystko już teraz tak, jak gdyby to było zupełnie w porządku, że w XX wieku w środkowej Europie coś podobnego ma miejsce.

Wszystko to ma na celu przygotowanie ludności do życia parlamentarnego, ma to być swego rodzaju szkołą dyplomatyczną — prawdziwie rosyjską szkołą dyplomatyczną.

To też nic dziwnego, że pomimo agitacyi gorącej ze strony N. D. i ugodowców, pomimo, że oddzielają tylko dwa dni od terminu zamknięcia zameldowań, zgłosiło się dotychczas kilkaset osób, zamiast — jak być powinno — kilkadziesiąt tysięcy.

Rewizye te i areszty mają podwójny cel. Z jednej strony chodzi o wyławianie ludzi wybitniejszych, ludzi mogących mieć wpływ na masę, ludzi, którzy przeciw takiej dumie mogli występować; z drugiej strony chodzi o szerzenie przygnębienia i postrachu. I jedno i drugie kiepsko się udaje — aresztuje się wprawdzie ludzi wybitniejszych, ale coraz to nowi, coraz to inni się zjawiają i bez strachu zajmują opustoszałe chwilowo placówki.

Postrachu wojny nasi nie sieją — nie boją się ich nawet biedni, mali chłopcy, sprzedający gazety, choć wiedzą, że ich zbiją kolbami, że ich zaaresztują, drą się przy wojsku na całe gardło: „Ro-bo-tnik“, organ Polskiej Partyi Socyalistycznej!“ — i idzie tego drobiazgu moc cała do kazamat, potłuczona, głodna, pokłóta, a nazajutrz na ich miejsce zjawiają się drudzy i o dziwo, coraz mniej się boją.

Spotykamy się tak ciągle oko w oko ze śmiercią, że przestała nas straszyć i oswoiliśmy się z nią tak, że poza drobną garstką bogatego mieszczaństwa popłoch, który starano się u nas wywołać, wprost odwrotne skutki wywarł.

Teraz czeka nas w tych dniach jeszcze jedna przeprawa: coraz częściej krążą wiadomości, że ma się odbyć rewizya prawie w całej Warszawie; trochę sobie trudno technicznie to wyobra-

zić, ale dla chcącego niema nic trudnego. Ma to być ostateczna lekcya przed wprowadzeniem dumy, ma to nas przygotować do stania się — godnymi „łaski“ carskiej!

Warszawa, 17 stycznia.

Od wczoraj krąży pogłoska, że Herszelman, który przez swe nadużycia stał się niemożliwym jako prezes teatrów, zostanie prezydentem miasta. Ponieważ teatr ma przejść pod zarząd miasta, będzie go zatem obdzierał pośrednio jako prezydent. Skałłon jako warunek dobrodziejstwa »unarodowienia« teatru, poleca miastu zapłacić poczynione przez Herszelmana długi, w kwocie 400.000 rubli, a gmach należący bezsprzecznie do miasta (są na to dokumenty) uczynić własnością rządową. Naturalnie, że ojcowie miasta łaskawie zwołani na naradę, zrzekli się zaszczytu płacenia długów i rzecz cała zostaje in statu quo aż do dumy, nb. jeżeli ona będzie kiedykolwiek.

Najświeższą nowiną jest projektowany nowy strejk szkolny, bo dziś jutro ogłosić mają wprowadzenie rosyjskiego języka do nauki historyi i geografii. Miejskie szkoły już strejkują, rozpędzili wszystkie dzieci, gdyż rusyfikacya już się rozpoczęła.

Dziś przedstawiono magistratowi projekt, że powiększając podatek od koni dwa razy, a od psów trzy razy, utworzy się roczna suma 20.000 rubli, za które utrzymać można 60 szkół dwuklasowych, prowadzonych przez 2 nauczycieli każda, z płacą po 750 a nie po 450 rubli jak obecnie. Od podatku zwolnieni byliby dorożkarze, posiadający jednego konia, o ile utrzymują rodzinę.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Z Zagłębia otrzymujemy korespondencyę, opisującą znane już naszym czytelnikom odbicie kozakom zaaresztowanych towarzyszy w Grabocinie. Z korespondencyi wyjmujemy ustępy dopełniające oraz opis pogrzebu ofiar:

Sosnowiec, 16 stycznia.

Podczas bitwy z kozakami w Grabocinie zabito 7 kozaków, a z naszej strony jednego z towarzyszy, Czekaja i jednego z aresztowanych. 7 karabinów i tyleż ładownic z nabojami dostało się w nasze ręce.

Dnia 19 b. m. odbył się pogrzeb zabitych towarzyszy przy udziale około 8 tysięcy robotników. Rozwinięto sztandary, a gdy wobec tego ksiądz odmówił pokropienia ciała, tłum cały z okrzykiem: »Precz z klechą!« pozwijał chorągwie kościelne i ze śpiewem »Czerwonego sztandaru« pochował poległych bez pokropienia. Kozacy wobec groźnej postawy tłumu zdjęli czapki podczas pogrzebu.

8-go b. m. w Sosnowcu napadło trzech kozaków na przechodzącego w nocy, jednego z naszych towarzyszy. Napadnięty dał trzy strzały z rewolweru, kładąc trupem jednego a raniąc drugiego kozaka. Trzeci umknął, sądząc, że wpadli w zasadzkę. Napadnięty wyszedł bez szwanku.

Walka o reformę wyborczą.

W niedzielę 21 b. m. o godz. 12½ w **południe odbędą się w powiecie podgórskim zgromadzenia ludowe: w Krzęcinie w domu p. Wojciecha Jankowicza, w Tyńcu w domu p. Piotra Karczmarczyka, w Skawinie w domu p. Tomasza Kotuleckiego.**

W Nowym Targu odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 4 po południu zgromadzenie ludowe w domu w Rynku pod l. 16, I. p.

Z paszaliku Bobrzyńskiego. Z Drohobycza piszą nam:

Ruch za reformą wyborczą na Podkarpaciu ogarnął wszystkie warstwy pracującego ludu. Do walki stanęli solidarnie polscy i rusińscy robotnicy, chłopi i drobnomieszczanie, co tak przeraziło baszę drohobyckiego, że postanowił za wszelką cenę ruch ten zgnieść, posługując się środeczkami, o których na jakiś czas zapomniał.

Jak już to donieśliśmy Bobrzyński zakazał odbycia zgromadzeń zwołanych do Drohobycza na sobotę i niedzielę, ponieważ punkt »zagajenie i wybór prezydyum« nie był dostatecznie określony. Z tego samego powodu zakazał Bobrzyński na niedzielę zwołanego zgromadzenia do Borysławia. W miejsce zakazanych odbyto zgromadzenia poufne.

Na wiec chłopski zwołany do Jasienicy solnej, z opuszczeniem pierwszego punktu porządku dziennego »zagajenie i wybór prezydyum«, Bobrzyński pozwolił! Ponieważ przed tygodniem odbyty tamże wiec komisarz Grąziewicz rozwiązał, wysłał tym razem Bobrzyński swego zastępcę nadkomisarza Nieświatowskiego i kilkunastu żandarmów. Nieświatowski, widząc na wiecu z górą tysiąc włościan, oraz kilku wybitniejszych towarzyszów drohobyckich, którzyby nie dopuścili do rozwiązania wiecu, dla widzimisię pana komisarza, zachował się dość poprawnie przez cały czas.

Wiec zagaił włościanin tow. Jać Oleksowski, przewodniczył gr. k. paroch ks. Nakłowicz, który po objęciu przewodnictwa omówił po rusku ordynacyę wyborczą, poczem o politycznem i ekonomicznem położeniu włościan i powszechnem prawie głosowania mówił jeden z drohobyckich towarzyszy. Zakończono wiec uchwaleniem rezolucyi za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, oraz protestu przeciw zakusom wyodrębnienia Galicyi i protestu przeciw odnośnej uchwale rady powiatowej w Drohobyczu. Po zamknięciu obrad odśpiewali obecni: »Jakij szumnyj witer hraje«. W wiecu wzięli udział włościanie z Jasienicy, Nabujowic i Popiel.

Na poniedziałek 15 b. m. zwołał partyjny komitet drohobycki powiatowy wiec włościan do miejskiej sali gimnastycznej. Bobrzyński zakazał wydania odezw, a na wiec zezwolił. Liczył na to, że zabraknie uczestników, jeżeli odezwami nie będą powiadomieni — i biedaczysko się zawiódł. Nasi towarzysze znaleźli inny sposób na zawiadomienie włościan: uczynili to zapomocą agitacyi ustnej na całym szeregu wieców, przedtem po wsiach zwołanych w liczbie około 20.

W wiecu drohobyckim wzięło udział z górą 3 tysiące włościan z całego powiatu, nawet z dalszych jego stron.

Obrady zagaił tow. Flunt. Do prezydyum wybrano w połowie polskich towarzyszy włościan, w połowie ruskich. Władzę reprezentowało dwóch komisarzy, Grąziewicz i Najmanowski.

O położeniu politycznem i ekonomicznem włościan i o reformie wyborczej, referował po rusku tow. Meleń z Przemyśla, następnie o doli chłopskiej mówił grecko-katol. paroch z Medenic ks. Baczyński, który zakończył wezwaniem do walki o powszechne prawo głosowania bez różnicy narodowości, zapewniając przytem, że włościanie pójdą ręka w rękę z robotnikami z partyi socyalno-demokratycznej.

Włościaiun tow. Kohut z Jasienicy piętnował postępowanie rozmaitych potentatów, włościanin tow. Hrawaczewski z Rychcic omawiał położenie włościan, włościanin Musiał nadużycia popełniane na chłopach, a włościanin tow. Ołeksowski z Jasienicy wzywał włościan do walki o prawa społeczne z robotnikami pod jednym sztandarem.

Następnie odczytano oświadczenie dr Doboszyńskiego, wystosowane do Komitetu partyjnego, że na wiec przybyć nie może, a co do reformy wyborczej oświadcza się za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania.

W końcu uchwalono rezolucyę identyczną z powziętą przez wiec borysławski.

Po zamknięciu obrad ruszyli zebrani pochodem do rynku, śpiewając po drodze pieśni: »Jakij szumnyj witer hraje« i »Czerwony sztandar«.

Wobec tego, że Bobrzyński na 18 zgłoszonych wieców i zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej, zwołanych w ostatnim tygodniu, **zakazał 15 wieców**, zaś na 3 zezwolone 2 wiece rozwiązał komisarz Grąziewicz, wnieśli nasi towarzysze kilkanaście podań z porządkiem obrad: »Austryackie ustawy zasadnicze«. Na każdy dzień bieżącego tygodnia zwoływano po trzy zgromadzenia w rozmaitych punktach miasta. Bobrzyński i te zgromadzenia z tak »jasnym« porządkiem dziennym kolejno zakazuje, powołując się na § 6 ustawy o zgromadzeniach »ze względu na spokój i porządek publiczny«.

Wedle więc tych zakazów, omawianie austryackich ustaw na zgromadzeniach zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu. Towarzysze nasi chcieli się przekonać, czy też Bobrzyński zakaże zgromadzenie i z najniewinniejszym porządkiem dziennym, przeto wnieśli podanie, zawiadamiające starostwo o zwołaniu zgromadzenia z porządkiem obrad: »Historya Chin«. Bobrzyński i to zgromadzenie zakazał ze względu na spokój i porządek powołując się na § 6 ustawy o zgrom.

Aby zaoszczędzić sobie trudu, dał Bobrzyński na maszynie wybić już gotowe zakazy, na których dopisuje tylko datę. Ale i tego było mało staroście, więc wydał rozkaz wójtom, by w gminach swoich nie dopuszczali do zgromadzeń i wieców, zaś z wójtem miasta Drohobycza zawiązał spółkę wzajemnej pomocy. Bobrzyński zakazuje wiece, zaś burmistrz Niewiadomski odmawia miejskiej sali na zgromadzenia. Bobrzyński toleruje gospodarkę magistratu, magistrat daje mu za to dyplom honorowego obywatela i stosuje się do rozkazu starosty, odmawiając sali, będącej własnością wszystkich mieszkańców.

Zakazano i rozwiązano wiece. W Brodach odbył się 15 b. m. wiec ruski w sprawie reformy wyborczej. Sala rady gminnej była przepełnioną. Komisarzy było dwóch a żandarmów po ulicach niezliczona moc. Komisarz wiec rozwiązał, poczem włościanie udali się gremialnie do starostwa, śpiewając po drodze. Zamierzano urządzić demonstracyę przed radą powiatową, atoli żandarmerya i policya udaremniła zamiar.

W Rożniowie (pow. Brody) rozwiązano zgromadzenie, a ksiądz tamtejszy wystosował do Gautscha zażalenie drogą telegraficzną.

Koło Stanisławowa w Uzinie i Dobrowlanach zostały zakazane wiece ruskie.

W Klechowcach zaś i Chryplinie komisarz rozwiązał wiece. Wniesiono protesty i zażalenia do prezydenta ministrów.

Z Bórbki donosi »Kuryer Lwowski«: Dnia 18 b. m. przybywa do nas namiestnik hr. Potocki. Zainteresowanie się przybyciem namiestnika jest wielkie, gdyż powołani zostali wójci i pisarze z całego okręgu, wybierają się też do niego prawie ze wszystkich gmin deputacye. W powiecie ogromny ruch wiecowy, przedmiotem reforma wyborcza.

Na Bukowinie. W Czerniowcach **odbyło się dnia 14 b. m. ogromne zgromadzenie, na którem po referacie tow. Tistingera uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni protestują przeciw sfałszowaniu reformy wyborczej, czy to przez wybory pośrednie, kurye narodowe lub długoterminowe zasiedzenie i będą takie usiłowania jak najostrzej zwalczać“. Posłowie Rosenzweig i Pihulak poparli tę rezolucyę.**

Podobne zgromadzenia odbyły się w Serecie, Storożyncu i Suczawie, gdzie poseł dr Skedl poparł powyższą rezolucyę.

W Wiedniu. **Dnia 15 bm. odbyły się 3 wielkie zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej. Głównym tematem obrad były proporcyonalne wybory dla Wiednia, oraz szwindle wyborcze, przez tamtejszy magistrat praktykowane.**

W dzielnicy Favoriten referował tow. Austerlitz, redaktor "Arbeiter-Ztg". Wskazywał on na znane praktyki magistrackie przy układaniu list wyborczych, gdzie np. przy ostatnich wyborach aż 37.000 wyborców musiało swoje prawo reklamować; dalej na fakt zachowywania się przewodniczących i członków komisyj wyborczych, przez magistrat z ludzi partyjnych mianowanych; na to, że blisko 100.000 socyalistów w Wiedniu ma zaledwo dwóch posłów i żądał, aby rząd wziął w swoje ręce ułożenie list wyborców i aby komisarze namiestnictwa przewodniczyli komisyom wyborczym.

W Rudolfsheim (dzielnica) referował tow. Bretschneider i wykazywał sposoby, jak należy ułożyć kataster wyborczy, aby raz na zawsze uchylić oszustwa, odbierające dziesiątkom tysięcy wyborców ich prawa.

W dzielnicy Landstrasse referował poseł tow. Ellenbogen. Zrobił on następujące zestawienie: przy wyborach w roku 1897 mieli antysemici 117.102, socyaliści 88.340 głosów, a mimo to mieli antysemici (57% głosów) wszystkie mandaty, w roku 1900 mieli antysemici 77.000, socyaliści 56.000 głosów, a rezultat: antysemici 18, socyaliści 2 mandaty. Cyfry te wykazują najdobitniej potrzebę proporcyonalnego prawa głosowania dla Wiednia.

Na wszystkich zgromadzeniach było po kilka tysięcy ludzi, którzy z zapałem przyjmowali wywody mówców.

SPRAWY PARTYJNE.

Z Międzynarodowego Biura Socyalistycznego. Jak wiadomo, Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne zajęło się kwestyą reformy reprezentacyi i głosowania na międzynarodowych kongresach i w Biurze międzynarodowem partyjnem. Tow. Van Kol przedłożył projekt identyfikujący pojęcie narodu i państwa. Delegat polskiej partyi socyalistycznej do Biura międzynarodowego tow. dr Herman Diamand w obszernem piśmie rzeczowo skrytykował stanowisko, zajęte przez tow. Van Kola. Otóż jak donosi okólnik Biura międzynarodowego dnia 4 bm., »tow. Van Kol cofnął odnośną część swojej propozycyi«, a komisya wybrana dla opracowania projektu, w skład której wchodzą tow. Van Kol, Vandervelde i Huysmans, »rozważyła uwagi tow. Diamanda, delegata polskiej partyi socyalistycznej i z tego powodu uzupełniła artykuł 2 lit. B ze względu na szczególne położenie Polski«.

Wymieniony ustęp projektu reprezentacyi i głosowania brzmi zatem obecnie wedle wniosku komisyi:

»Za naród uważa się mieszkańców, żyjących pod jednym rządem. Jednakowoż tak-

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

9

— Ty tutaj, Dżim? — zagadnął Artur i przystąpił bliżej, bo Lombardczyka właśnie ktoś na szczęście odwołał. Nazwał ją figlarnie: Dżim; było to zdrobnienie jej dziwacznego imienia „Dżennifer“ i tak wołali ją wszyscy w domu. W szkole nazywały ją koleżanki, Włoszki: Dżemma.

Zdziwiona podniosła głowę.

— Artur! — Doprawdy, nie wiedziałam, że i ty do tego należysz..,

— A ja nie wiedziałem, że ty. Od kiedyż to, Dżim?..

— O, nie jest to tak, jak myślisz — rzekła prędko. — Nie jestem członkiem. Oddałam tylko sprawie parę drobnych przysług. Bo poznałam Carla Bini, wiesz. Znasz go prawda?..

— Ach tak, naturalnie. Był przecież głową naszego towarzystwa w Liworno i całe Młode Włochy go znają.

— To on pierwszy zaczął zemną mówić o tych rzeczach. Prosiłam go, żeby mi pozwolił być kiedy obecną na zgromadzeniu studenckiem. Tu kiedyś pisał do mnie do Florencyi... bo chyba wiesz, że podczas świąt Bożego Narodzenia byłam we Florencyi?..

— Nie, nie wiedziałem. Teraz bardzo rzadko pisują do mnie z domu.

— Ach, tak! A więc byłam tam w odwiedzinach u moich koleżanek Wrights, w domu ich krewnych. Bini pisał do mnie, żebym, jadąc z powrotem, wstąpiła do Pizy i była obecną na tem posiedzeniu. Ale cicho, bo już zaczynają...

Wykład traktował o idealnej republice i o obowiązku młodzieży, aby się godnie do niej przygotować i wykształcić. Ale mówca nie miał sam jasnego pojęcia o tem, co mówił. Mimo to Artur słuchał go z najgłębszym podziwem. Ostatnimi czasy zatracił on poprostu wszelki sąd krytyczny. Żądnym był nowych ideałów duchowych i wciągał w siebie chciwie wszystko, co mu podawano, nie rozważając wcale, czy i o ile to odpowiada jego celowi. Po skończonym wykładzie i dotyczącej go długiej, szczegółowej debacie, przystąpił do Dżemmy, która ciągle jeszcze siedziała w swoim katku.

— Pozwól, że cię odprowadzę Dżim. Gdzie mieszkasz?..

— U Marietty...

— Tej starej gospodyni ojca?..

— Tak. To dość daleko stad...

Szli jakiś czas obok siebie, milcząc. Wtem Artur rzekł nagle:

— Ty masz już siedmnaście lat, prawda, Dżim?

— Skończyłam siedmnaście w październiku...

— Ja zawsze wiedziałem, że ty nie będziesz taką, jak inne dziewczęta, którym w głowie tylko same bale i przyjemności. I nieraz sobie myślałem, czy też ty kiedy będziesz do nas należeć? Mówiłaś mi pierwej, że oddałaś jakąś przysługę Carlowi Bini; nawet nie wiedziałem, że go znasz.

— O, to nie było dla Biniego, to było dla tego drugiego...

— Dla jakiego drugiego?..

— Dla tego, który dziś wieczór zemną rozmawiał — dla Bolli...

— Znasz go dobrze? — zapytał Artur z lekkim odcieniem zazdrości. Nie mógł myśleć o Bolli bez niemiłego uczucia. Ubiegali się raz obydwaj o jedna robotę, którą nareszcie „Komitet Młodych Włoch“ powierzył Bolli, oddający do niej Artura, jako zanadto młodego i niedoświadczonego.

— Znam go dobrze i bardzo go lubię. Był dłuższy czas w Liworno.

— Ach tak, wiem. Pojechał tam w listopadzie...

— Tak, z powodu tego parowca. Nie zdaje ci się, Arturze, że wasz dom byłby o wiele odpowiedniejszym i bezpieczniejszym dla tego celu, jak nasz? Nikt nie śmiałby nawet podejrzywać bogatą kupiecką rodzinę, jak wasza. I ty znasz wszystkich ludzi na dokach...

— Mów ciszej, Dżemmo. A więc to u was były ukryte książki z Marsylii?..

— Tylko jeden, jedyny dzień. Och, właściwie nie powinnam ci była tego powiedzieć...

— Ciekawym, dlaczegoby nie? Przecież należę do Towarzystwa. Wiesz, Dżemmo, nic by mnie tak nie uszczęśliwiło, jak to, żebyś ty do nas należała i moji ukochany ojciec Montanelli...

— Ojciec Montanelli? z pewnością myśli on...

— O nie, on wcale o tem nie myśli. Ale czasem zdaje mi się... to jest... spodziewam się... nie wiem, ale...

— Ależ Arturze, on jest przecież księdzem!..

Cóż to szkodzi? Wielu księży należy do nas; dwaj piszą nawet artykuły dla naszej gazety. I dlaczegóżby nie? Ich posłannictwem właśnie jest prowadzić świat do wyższych celów i ideałów — a nasze Towarzystwo także to ma przedewszystkiem na oku. Sama przyznasz, że chodzi tu więcej o kwestyę religijną i moralną, aniżeli polityczną. Gdy ludzie będą zdolni stać się wolnymi, za własne czyny odpowiedzialnymi obywatelami, nikt i nic nie będzie w stanie gwałcić ich woli i prawa.

Dżemma zmarszczyła czoło.

— Zdaje mi się, Arturze — rzekła — że twoja logika jest trochę niejasna i zawikłana. Ksiądz nic innego nie robi, tylko uczy religijnych dogmatów. Nie rozumiem, jak to może mieć co wspólnego z wypędzeniem z kraju Austryaków.

— Każdy ksiądz jest nauczycielem religii chrystusowej — a pamiętaj, że Chrystus był największym rewolucyonistą.

— Wiesz, niedawno rozmawiałam z ojcem o księżach i ojciec mówił, że...

— Dżemmo, twój ojciec jest protestantem.

Po małej chwili milczenia spojrzała nań z uśmiechem.

— Wiesz co, zostawmy lepiej ten temat. Stajesz się dziwnie nietolerancikim, skoro tylko zacząć mówić o protestantach.

— Wcale nie chciałem być nietolerancikim; ale to właśnie protestanci odznaczają się niesłychaną nietolerancyą względem naszych księży.

— No, dobrze, dobrze, bardzo to być może. W każdym razie jużeśmy się tyle razy na ten temat sprzeczali, że mi się nie chce na nowo rozpoczynać. Lepiej mi powiedz, co myślisz o wykładzie?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tom, dzieciom i t. p. Według ustawy pruskiej wraz z uczniami szkół wykluczoną jest i kobieta ze stowarzyszeń zawodowych nietylko jako członek, ale nawet jako uczestniczka. Wskutek tego i prawo organizacyi zawodowej kobiet jest na wszystkie strony ograniczone i utrudnione. A jakże trudno jest dla walczących a nieuświadomionych kobiet rozróżnić granice między politycznemi a zawodowemi sprawami, kiedy one tak ściśle zależne są wzajemnie od siebie. Są to przecież wszystko sprawy, które wiążą się równie ściśle z całem życiem i działalnośbią kobiety jak i mężczyzny. Kobieta podlega tej samej ustawie przemysłowej, musi płacić podatki, zwłaszcza bezpośrednie ze swojej głodowej zapłaty, podlega tej samej ustawie karnej, ale zabierać głosu w tych sprawach nie ma prawa. Czynniki gospodarcze wyprowadziły kobietę na pole walki i musi zdobyć przynajmniej pierwsze szańce, które stoją jej na drodze, t. j. zyskać równe z mężczyzną prawo stowarzyszania się i zgromadzania. W Austryi istnieje zupełnie na tych samych zasadach opierająca się ustawa, wykluczająca kobietę ze zgromadzeń i stowarzyszeń politycznych. W najkrótszym czasie zmienioną być ona musi.

Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się w niedzielę (21 b. m) o godz. 9 rano w Związku stowarzyszeń rob. Sprawy bardzo ważne.

Z Sanoka piszą nam: Jak się teraz dowiadujemy, starosta tutejszy sam był przeciwny urządzeniu balu, uważając to za prowokacyę opinii publicznej. Wbrew temu słusznemu zapatrywaniu swego bezpośredniego przełożonego urzędnicy starostwa bal urządzili. Wobec tego starosta na dzień ten wyjechał z Sanoka, nie chcąc mieć nic wspólnego z tą prowokacyą. Nie dał również ani jednego żandarma lub policyanta na „ochronę“ balu. Robotnicy demonstrowali blisko godzinę spokojnie, wznosząc okrzyki i śpiewając. Mimo to tańcująca hołota prowokowała ich dalej — przez godzinę!

Okazuje się potrzeba delegacyi innego sądu dla tej sprawy, bo prezydent tutejszego sądu jest tu interesowany przez swego syna, który brał udział w owym balu.

Jak się prowadzi śledztwo, o tem świadczy fakt, że jeden z aresztowanych Adam Słotołowicz odmówił przyjmowania pokarmów, albowiem sędzia śledczy Peliński dręczy go, by go zmusić do obciążania współobwinionych i do wskazania inicyatorów demonstracyi. Peliński namawiał również jego matkę, przyrzekając jej uwolnienie syna, żeby go skłoniła do wydania współtowarzyszów. Sędzia ten mówił do niej o synu: „to chłopak ze stali!“ Widać, jak „kuł“ tę stal, zanim doszedł do tego przekonania.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“. sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo: „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi); „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczorem: Piątkowski: „Nauka o życiu“.

W stowarzyszeniu piekarzy, Józefa 12, dziś o godz 8 wieczorem: Korniłowicz: „O Mickiewiczu“.

— Dr Lucyan Rydel wygłosi w sali hotelu Saskiego w najbliższy poniedziałek 22 b. m. o godz. 5 po południu odczyt o „Sawonaroli“. Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz krakowskiego Koła pomocy narodowej. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Z CARATU.

Położenie w Władywostoku.

Przybyły z dalekiego Wschodu lekarz wojskowy ogłasza w »Mołwie« swoje spostrzeżenia nad położeniem w Władywostoku w następujący sposób: Żołnierze są zdemoralizowani i zachowują się wyzywająco wobec oficerów, którzy wskutek tego zmuszeni są nosić cywilne ubrania, szczególnie wieczorem. Żądanie żołnierzy, aby wszyscy za poprzednie rozruchy aresztowani zostali uwolnieni, spełniono, poczem spalili wszystkie 3 więzienia. Liniewicz musiał znieść swój poprzedni rozkaz, aby przed wiosną 1906 nikt do Europy nie wracał: kolej przewozi codziennie 4000 ludzi (?).

Kolej syberyjska.

Berliński »Lokal-Anzeiger« donosi, że trzy czwarte stacyj kolei syberyjskiej obsadzone są personalem z ramienia strejkujących i rewolucyonistów. Zmonopolizowali oni w swych rękach cały dowóz żywności do miast i robią znakomite interesy. Kilka znaczniejszych stacyj między innemi w Irkucku, zostało zupełnie zniszczonych.

Chwilowa cisza.

Petersburg, 18 stycznia. (Pet. ag. tel.). Od dnia 2 stycznia są wszystkie fabryki w ruchu.

W Charkowie są robotnicy pokojowo usposobieni; strejk jest ukończony.

We wszystkich zakładach przemysłowych w Tyflisie znów pracują; porządek zupełnie przywrócony.

W Baku pracują w kopalniach nafty; usposobienie pokojowe.

Kongres marszałków.

Moskwa, 18 stycznia. Otwarto tu wczoraj kongres marszałków szlachty z całej Rosyi. — Każda gubernia wysłała dwóch deputatów. Kongres ma się zająć przygotowaniami do wyborów oraz wypracowaniem zarządzeń, celem uspokojenia chłopów i powiększenia chłopskiej własności ziemskiej.

Wstrzymanie ruchu towarowego.

Bydgoszcz, 19 stycznia. Tutejsza dyrekcya ogłasza wstrzymanie na razie przyjmowania towarów na linii Sosnowiec-Warszawa z powodu przepełnienia dworców granicznych w Katowicach i Slatinicach; towary, znajdujące się w drodze, mają być zatrzymane.

Senzacyjne aresztowanie.

Berlin, 19 stycznia. Z Petersburga donoszą, że ogromną senzacyę wywołało tam tajemnicze aresztowanie radcy stanu Aleksandrowskiego.

Teror rządowy.

Berlin, 19 stycznia. Według prywatnych wiadomości z Warszawy, rozstrzelano w tamtejszej twierdzy pięciu członków organizacyi anarchistycznej, którzy za szereg zamachów dynamitowych zostali na śmierć skazani.

Lublin, 19 stycznia. Dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano, na mocy wyroku sądu wojennego, rozstrzelano w Lublinie Jana Markowskiego, lat **17**, lakiernika z zawodu, skazanego za zabicie Szpakowa, naczelnika stacyi kolejowej lubelskiej. Egzekucya odbyła się o kilka wiorst od miasta, przy szosie zamojskiej.

Rewolucya w Syberyi.

Berlin, 18 stycznia. Z Petersburga donoszą: Rząd wysłał generała Möllera — Zakomelskiego, który uśmierzył bunt w Sebastopolu, do Syberyi, aby **stłumił tam rewolucyę i zdobył napowrót znajdującą się w rękach powstańców kolej syberyjską. W Irkucku zastrzelono wiceadmirała Michyna.**

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg, 19 stycznia. »Birż. Wied.« zapisują pogłoskę, że **na Kaukazie ogłoszono rzeczpospolitę i jednego z gubernatorów prowincyonalnych wybrano jej prezydentem.** Jeździ on pociągami strojnemi w czerwone sztandary i po drodze odbiera hołdy. Całe wybrzeże Kaukaskie pozostaje w ręku powstańców. Najniebezpieczniejsza sytuacya jest w gubernii kutajskiej.

Berlin, 18 stycznia. Położenie na Kaukazie jest ciągle jeszcze poważne. Wszystkie miejscowości w guberni Kutais znajdują się w ręku zuakomicie uzbrojonych rewolucyonistów. Codziennie donoszą o nowych walkach. — Z głębi Rosyi wysłano na Kaukaz 8 pułków kawaleryi.

Port władywostocki.

Londyn, 18 stycznia. »Daily Telegraph« podaje urzędową wiadomość, nadesłaną z Tokio, że port we Władywostoku zapomocą łamaczy lodu przez całą zimę utrzymywany był w stanie zdolnym do żeglugi, przez co Rosya zapewniła sobie port na cały rok na Dalekim Wschodzie.

Po wyborze prezydenta.

Paryż, 18 stycznia. Dzienniki radykalne uważają wybór Fallièresa za świetne zwycięstwo nad reakcyą. Cała pracująca i patryotyczna ludność Francyi sympatyzuje z tym wyborem. Dzienniki reakcyjne nazywają Fallièresa więźniem bloku i wolnomularzy.

Wczoraj wieczór rozeszły się pogłoski, że Doumer poda się do dymisyi jako prezydent Izby deputowanych; wśród sfer osób stojących blisko Doumera pogłoski te uważają za machinacye radykałów. Doumer dziś przewodniczyć będzie w Izbie. Kilku deputowanych ze skrajnej lewicy miało oświadczyć, że zmuszą Doumera do ustąpienia. Deputowany Denecheau oświadczył wobec współpracownika „Matina“, że Doumer wygłosi wkrótce mowę, w której będzie się starał uwolnić od swoich zwolenników reakcyjnych.

Paryż, 19 stycznia. Fallières z okazyi wyboru na prezydenta republiki otrzymał liczne gratulacye od władz, grup politycznych, jakoteż od zagranicznych monarchów.

Ubezpieczenie na starość.

Paryż, 18 stycznia. Izba na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie zaopatrzenia robotników na starość. Komisya zniżyła liczbę artykułów, aby jeszcze przed końcem peryodu legislatywnego ustawę ukończyć.

Dzisiaj obradowano nad artykułem III, o funduszu pensyjnym. Odrzucono kilka wniosków o zmianę. Dalszy ciąg dyskusyi we wtorek.

TELEGRAMY.

Przeciw sparlamentaryzowaniu rządu.

Praga, 19 stycznia. „Prager Tageblatt“ donosi z Wiednia, że dziś na radzie gabinetowej zapadnie ostateczna uchwała co do rekonstrukcyi gabinetu. Korespondent tego dziennika jest zdania, że rokowania postępują bardzo korzystnie, mianowicie sporna kwestya uniwersytecka jest już prawie załatwioną.

Grac, 19 stycznia. „Grazer Tagespost“ przemawia za wstąpieniem Niemca do gabinetu i oświadcza, że rokowania doszły już tak daleko, iż w sobotę może nastąpić nominacya.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Wiedeń, 19 Ministerstwo kolei starało się zadość uczynić życzeniom (?) wyrażonym przez Izbę posłów i państwową radę kolejową w sprawie podwyższenia należytości manipulacyjnych i uwzględniło je według możności. I tak ruch eksportowy, o ile istnieją taryfowe udogodnienia, jakoteż ruch przejściowy między stacyami kolei prywatnych, a głównemi liniami kolei państwowych zostaje wolny od dodatku. Dla węgla i buraków ustanowiono dodatek 1 h, zamiast 2 h, dla zboża z młynów krajowych 2 h, zamiast 4 h; nader małe są również dodatki przy transporcie środków żywności i paszy bydlęcej. Ministerstwo zamierza zwołać ankietę celem omówienia kwestyi taryfowej ze stanowiska interesów rolniczych. Celem przeprowadzenia nowej należytości stacyjnej pojawi się rozporządzenie obowiązujące od 1 marca b. r.

Awanse na poczcie.

Wiedeń, 19 stycznia. Zapowiedziana przez kierownika ministerstwa handlu poprawa położenia służby pocztowej już w najbliższym czasie w kilku najważniejszych punktach będzie zrealizowaną. Dotyczy to przedewszystkiem wiejskich poczmistrzów i służby. Reforma położenia poczmistrzów będzie obowiązywała wstecz od 1 stycznia i spowoduje roczną zwyżkę wydatków o przeszło pół miliona koron. Położenie służby pocztowej wszystkich kategoryj dozna znacznej poprawy, a zwyżka kosztów na to wyniesie 1,400.000 K rocznie. Niebawem również nastąpi daleko idące uregulowanie stosunków urzędników pomocniczych i manipulantek, podczas gdy poprawa bytu innych dokonaną zostanie przez awanse w ramach organizacyi.

Z sejmu morawskiego.

Berno, 19 stycznia. Po przyjęciu przez sejm nowego regulaminu Izby wyczerpano cały porządek dzienny. Po posiedzeniu posłowie zgotowali owacyę marszałkowi hr. Vetterowi, który z końcem obecnej sesyi po 22-letniej działalności ustępuje i wręczyli mu album z adresem.

Przesilenie węgierskie.

Miskolcz, 19 stycznia. Hr. Apponyi wygłosił tu mowę przed zebraną publicznością, która oczekiwała go na dworcu. Oświadczył, że pokój i ugoda konstytucyjna zostanie zawartą w chwili, kiedy to będzie możliwem bez naruszenia interesów kraju. Chcemy pokoju, ale nie za każdą cenę.

Konflikt serbsko-austryacki.

Belgrad, 19 stycznia. Austro-węgierski poseł bar. Czikaun wystosował wczoraj do rządu serbskiego notę, w której oświadczył, że rząd uważa deklaracyę rządu serbskiego za niewystarczającą. Dalej zawiadomił Czikaun rząd serbski, że Austro-Węgry dopóty nie będą kontynuowały rokowań handlowych, póki rząd serbski nie złoży obowiązującego oświadczenia, iż zawartej z Bułgaryą umowy nie przedłoży skupsztynie podczas trwania rokowań handlowych z Austro-Węgrami, oraz dopóki się Serbia nie zobowiąże, że w razie dojścia do skutku traktatu handlowego z Austro-Węgrami, dokona w umowie serbsko-bułgarskiej tych modyfikacyj, które Austro-Węgry uznają za potrzebne.

W ciągu swej rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Antoniczem, bar. Czikaun zwrócił uwagę na szkodliwe skutki, jakie mogą wyniknąć dla Serbii z powodu odmownego stanowiska rządu serbskiego. Minister Antonicz oświadczył, że odpowiedź może dać dopiero po porozumieniu się z swymi kolegami ministeryalnymi.

Berlin, 19 stycznia. „Voss. Ztg“ donosi z Zofii: Wojowniczość rządu bułgarskiego rośnie z dnia na dzień. Rząd bułgarski poufnie zawiadomił Serbię, że gdyby popadła z Austryą w trudności handlowo-polityczne, to dopomoże jej skierować serbskie towary przez Warna-Burgas na drogę morską. Rząd bułgarski prowadzi już nawet układy z Towarzystwem zagranicznem, w którego ręku spoczywa tamtejsza żegluga, w sprawie zwiększenia liczby okrętów.

Za reformą wyborczą.

Drezno, 19 stycznia. Zapowiedziane na sobotę wieczorem i niedzielę przed południem socyalno-demokratyczne zgromadzenia ludowe w kwestyi prawa wyborczego i walk konstytucyjnych zostały policyjnie zabronione.

Lipsk, 19 stycznia. Policya zakazała odbycia zapowiedzianych na niedzielę przez socyalistów zgromadzeń, na których miano omawiać także rewolucyę rosyjską.

Berlin, 19 stycznia. Załoga w Berlinie i w Spandau od dzisiaj musi po godz. 9 wieczorem przebywać w koszarach. Nawet ochotnicy jednoroczni, mieszkający poza koszarami, dostali rozkaz przenieść się do koszar. Załoga otrzyma ostre naboje.

Berlin, 19 stycznia. Generał von der Goltz, komendant korpusu w Królewcu, zakazał żołnierzom w całych Prusiech wschodnich dawać urlopy po godz. 9 wieczorem, począwszy od soboty. Całe wojsko dostaje ostre naboje.

Demonstracye w Hamburgu.

Hamburg, 19 stycznia. Z okazyi onegdajszych zgromadzeń socyalistycznych w sprawie reformy wyborczej odbyły się w nocy demonstracye, przyczem kilku policyantów zostało ciężko poranionych; wiele okien wybito. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Hamburg, 19 stycznia. Przy onegdajszych rozruchach **ogółem poraniono 309 osób**. Policyantów rannych jest 20, jeden zabity. Pewien 12-letni chłopak jest ciężko ranny cięciem pałasza w głowę. Szkodę w sklepach obliczają na 40.000 marek. Fabrykanci wydalili na tydzień z pracy tych robotników, którzy brali udział w rozruchach. Liczbę manifestantów obliczają na 90.000. Policya aresztowała dwie osoby, które najbardziej podżegały do rozruchów i wznosiły okrzyki na cześć anarchii.

Hamburg, 19 stycznia. Przy niepokojach ubiegłej nocy prócz poprzednio doniesionych ciężkich okaleczeniach policyantów, z których jeden zmarł, zostało jeszcze 15 policyantów konnych mniej lub ciężej rannych; również z pieszej policyi wielu odniosło rany. Liczby rannych osób cywilnych policya dotąd nie mogła stwierdzić, zdaje się jednakże, że jest znaczna, ponieważ w wielu wypadkach szukano pomocy w aptekach, u lekarzy, jakoteż przenoszono rannych na oddziały sanitarne i na pogotowia. Parowce na Alster podjęły ruch.

Zniżenie stopy procentowej.

Berlin, 18 stycznia. Bank państwa zniżył dyskont 5%, a stopę procentową lombardu na 6%.

Po rozdziale kościoła od państwa.

Paryż, 19 stycznia. W Albi odbyło się pod przewodnictwem arcybiskupa Mignot zgromadzenie arcybiskupów i biskupów Francyi południowej dla przygotowania koncylium całego francuskiego episkopatu celem powzięcia uchwały w sprawie stanowiska, jakie mają zająć wobec przedłożenia o rozdziale kościoła i państwa.

Wybory w Anglii.

Londyn, 18 stycznia. Dotychczas wybrano 171 liberałów, 27 członków partyi robotniczej, 73 unionistów, 50 nacyonalistów. Olbrzymia większość jaką otrzymał Chamberlain w Birminghamie wywołała zdziwienie nawet u jego zwolenników.

Londyn, 18 stycznia. Dzienniki przypisują wielkie zwycięstwo Chamberlaina w Birmingham jego osobistej odwadze i popularności. Prasa libaralna odpiera usiłowania unionistów, którzy straszą społeczeństwo niebezpieczeństwem partyi robotniczej. Dzienniki wskazują, że z 33 wybranych członków partyi robotniczej 20 należy do wydziału stowarzyszenia robotniczego; oni zobowiązali się utworzyć niezawisłą partyę robotniczą. „Daily Chronicle“ stwierdza, że czysto socyalistyczny Związek socyalny nie przeprowadził ani jednego kandydata.

Londyn, 18 stycznia. Przy wyborach upadli b. minister Broodrick i b. sekretarz admiralicyi Fretyman; toż samo b. minister Chablin, zwolennik ceł ochronnych, przepadł przy wyborach w okręgu, który zastępował od r. 1868. Również przepadł minister rolnictwa z gabinetu Balfoura, Sellowes.

Opozycya przeciw Rooseveltowi.

Londyn, 18 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu: Senator Tielman ostro napadł w senacie na Roosevelta, krytykował jego politykę i jego osobę, nazwawszy go „kreaturą dzienników“.

Głód w Japonii.

Londyn, 18 stycznia. »Daily Telegraph« donosi z Tokio. Urzędowe dochodzenia potwierdzają wiadomość o wielkiej klęsce głodowej w północnej Japonii z powodu nieurodzaju. 948.000 ludzi znajduje się w stanie największej nędzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Chór robotniczy w Krakowie** odbywa codziennie próby, przygotowujące do występu Chóru w koncercie ludowym, który się odbędzie dnia 21 b. m. Zarząd uprasza wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które się odbywają w Związku stow. rob codziennie o godzinie 7½ wieczorem pod kierownictwem tow. W. Radeckiego.

× **Posiedzenie komisyi kontrolującej zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 7½ wieczorem O punktualność uprasza się.

× **Jasło.** W dniu 21 b. m. w strażnicy pożarnej w Jaśle, jako w rocznicę wybuchu rewolucyi w Rosyi i w rocznicę śmierci bohaterów „Proletaryatu“, odbędzie się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Rewolucya w Rosyi. 2. Prawo wyborcze. 3. Dyskusya. Po zgromadzeniu pochód. Komitet zaprasza na to zgromadzenie pp. posłów ks. Wesolińskiego, ks. Pastora i Jabłońskiego.

samo, a mianowicie wyjątkowo należy uważać za narody te grupy mieszkańców, których dążenia do samodzielności i których jednolitość duchowa są wynikiem długotrwałej tradycyi historycznej, chociaż zależą od różnych rządów«.

Do tej propozycyi wniósł tow. dr Diamand jeszcze następujące poprawki: 1) przy słowach »grupy mieszkańców« dodać »na zwartych terytoryach«, 2) do wyrazu »samodzielności« dodać »politycznej«.

Krakowska okręgowa konferencya partyjna. Krakowski Komitet Okręgowy zaprasza niniejszem wszystkie Komitety miejscowe i organizacye zachodnio-galicyjskie na Konferencyę okręgową, która się odbędzie **w Krakowie,** w niedzielę 4 lutego 1906 r. w lokalu redakcyi »Naprzodu« (ulica Grodzka l. 55). Obrady rozpoczną się o godzinie 9 rano. Komitet Okręgowy proponuje następujący tymczasowy porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Komitetu Okręgowego i Komitetów miejscowych, 2) Organizacya, prasa i agitacya, 3) Kongres krajowy. 4) Wybór Komitetu Okręgowego.

. W myśl statutu partyjnego, przysługuje każdemu Komitetowi miejscowemu i każdej organizacyi partyjnej zachodniej Galicyi prawo wysłania na konferencyę jednego delegata. Delegat winien się wykazać mandatem, podpisanym przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, względnie przez przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia poufnego organizacyi, na którem delegata wybrano. O wyborze delegatów należy wcześnie zawiadomić Komitet Okręgowy do rąk tow. Dra Drobnera. Kraków, ul. Grodzka, l. 43.

Konferencya odbędzie się w formie zebrania na podstawie § 2. ust. o zgrom.

Kraków, 15 stycznia 1900.

Krakowski Komitet Okręgowy
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej:
Dr Zygmunt Marek, Dr Józef Drobner. Franciszek Sułczewski, Franciszek Czechowski, Zygmunt Żuławski.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne.

Z Przemyśla piszą nam: Przed tutejszym sądem obwodowym rozpoczął się 16 b. m. masowy proces karny przeciw 9 towarzyszom z Jarosławia, oskarżonym o cały szereg najrozmaitszych zbrodni i występków. Oskarżeni są mianowicie: tow. Artur Seelieb, Edward Wykopal. Anastazya Skolik, Antoni Kaiser, o zbrodnię gwałtu publicznego i rozmaite występki, których się dopuścili przez to, iż nie usłuchali wezwania urzędującego »w czasie zbiegowiska i zaburzeń ulicznych« koncepisty namiestnictwa Wysockiego, oraz żandarmów, nakazujących rozejście się tłumu, »lecz ze złośliwości przedsięwzięli działanie, z którego powstać mogło niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób, przyczem słownie znieważyli pełniących służbę żandarmów«.

Nadto oskarżeni są tow. Seelieb i Leon Margel o to, że na zgromadzeniu w związku kobiet »publicznie zachwalali czyny przez ustawę zakazane«. Margel oskarżonym jest także o to, że na zgromadzeniu ludowem »publicznie miotał obelgi na c. k. żandarmeryę w ogólności, jako samoistny oddział armii cesarskiej«.

W końcu oskarża prokuratorya państwa 32-letniego Wawrzyńca Jarochowicza, 20-letniego Wasyla Żuka, 32-letniego Jana Hahna i 24-letniego Rudolfa Wacha o to, że zamiast usłuchać wezwania żandarmów do rozejścia się, wdali się z nimi w kłótnię.

Rozprawie przewodniczy radca Hesse, oskarżenie wnosi prokurator Kałużniacki, oskarżonych bronią tow. dr Lieberman oraz dr Herzig. Do rozprawy powołano 29 świadków. Publiczność, wśród której przeważają robotnicy, przepełniła salę i z zainteresowaniem śledzi przebieg procesu.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Seeliebowi i Marglowi, że krocząc 1 maja na czele pochodu, jako przywódcy robotników, nie usłuchali kilkakrotnych wezwań do rozejścia się, lecz zachęcali tłum do przerwania kordonu żandarmeryi, który zamknął ulicę, z obawy, aby robotnicy nie skrzywdzili piekarza Pretoryusa, którego piekarnia w ten dzień była w ruchu. „Ponieważ tłum co raz bardziej napierał na kordon zniewoleni byli żandar- wziąć broń w pozycyę gotową do użycia i zami grozili tłumowi w razie dalszego oporu użyciem broni. W tej krytycznej chwili Artur Seelieb, wzniesiony przez swoich towarzyszy w górę wskazując ręką na żandarmów zawołał donośnym głosem: „oto są umundurowani zbrodniarze, którzy z was żyją, waszą krew piją, a teraz was kłóją“ następnie wezwał robotników, by się cofnęli w tył. Tłum jednak nie ustępował. W tymże czasie Anastazya Skalik, Wykopal i Kaiser usiłowali przedrzeć się przez kordon żandarmeryi. Wykopal rozpiąwszy kamizelkę i koszulę, zawołał do żandarmów „na przebij mnie, przebij“ Kaiser wezwany przez żandarma Wawrzyńca Kwaśnieckiego, by się ustąpił, nie usłuchał wezwania, żandarm zagroził wówczas, że go przebije, na to, Antoni Kaiser począł go obrzucać obelgami.

Sytuacya wedle zeznań koncepisty Wysockiego była tak groźną, że lada chwila mogło przyjść do rozlewu krwi, a widząc, że żandarmi nie dadzą sobie rady zarekwirował wojsko. Zanim wojsko nadeszło, tłum począł się rozchodzić.

W jakiś czas później zaczęli robotnicy zgromadzać się przed kasynem wojskowem. Koncepista Wysocki zamknął znów ulicę kordonem żandarmeryi, obawiając się, by nie wybito szyb w kasynie i wezwał tłum do rozejścia się. Wezwanie to powtarzali także pełniący służbę żandarmi. Między tłumem także i obwinieni Artur Seelieb i Leon Margiel się znajdowali i wezwania tego nie usłuchali. Wykopal nie obrzucał żandarmów obelgami.

Także obwiniony Jarochowicz wezwania nie usłuchał i uwijał się wśród tłumu“.

Dnia 6 lipca z. r. odbywało się w Jarosławiu zgromadzenie ludowe w sali Magistratu. Celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego stali z polecenia starostwa tuż przed drzwiami Magistratu c. k. żandarmi. To się nie podobało Leonowi Marglowi i zagajając zgromadzenie zwrócił uwagę obecnych, że zgromadzenie odbywa się pod ochroną uzbrojonych zbójów. W czasie przemówienia Seelieba, Margiel zainterpelował komisarza rządowego Leoarda Albrechta, dlaczego w drzwiach sali pokazał się żandarm i zażądał wydalenia tegoż.

Ta interpelelacya znalazła poparcie u zgromadzonych. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy poczęli wznosić okrzyki przeciw żandarmów, wobec czego rozwiązał komisarz rządowy zgromadzenie i wezwał obecnych do rozejścia się. Wśród obelg na komisarza uszykował się następnie tłum robotników i z pieśnią „Czerwony sztandar“ podążył ku lokalowi Stowarzyszenia „Zgoda“. Tam Seelieb podniesiony przez swoich towarzyszy w górę, począł na ulicy przemawiać do zgromadzonych. Komisarz Albrecht zakazał mu mówić i ponowił wezwanie do rozejścia się, które także powtarzali będący w służbie żandarmi. Wezwanie to jednak pozostało bezskutecznem, wobec tego żandarmi przemocą musieli (?) odepchnąć tłum od lokalu „Zgody“ i rozprószyć go. Podczas opróżniania ulicy poczęto żandarmów obrzucać kamieniami.

Wedle zeznań c. k. żandarma Wincentego Kowalskiego, Wasyl Żuk, do którego wprost wystosował wezwanie, by się usunął, postąpił wprawdzie kilka kroków, lecz znów przystanął. Gdy mu powtórzył wezwanie, odparł „a cóż to mnie nie wolno stać“, i znów odszedłszy na kilka kroków, zatrzymał się na miejscu.

Dnia 8 lipca 1905 odbyło się w sali magistratu w Jarosławiu walne zgromadzenie „Związku kobiet“.

Na tem zgromadzeniu Artur Seelieb nawołując do organizacyi kobiet, zachwalał, że w miastach fabrycznych kobiety już dawno wystąpiły do walki. I tak przy strejkach w Borysławiu kobiety wszędzie w pierwszym szły szeregu, w chwili kiedy wojsko wyszło naprzeciw tłumu, aby go rozpędzić, jedna robotnica Niemka zakomenderowała „nieder“ robotnicy się pokładli i wojsko nie miało do kogo strzelać. Druga dała staroście Bobrzyńskiemu przy aresztowaniu Wityka policzek.

Po przemówieniu Seelieba zabrał głos Leon Margiel i wspomniał, że we Lwowie pewnemu komisarzowi, który żądał odebrania głosu mowcy jeden z robotników przyłożył kułak do twarzy i wyrzekł: „w pysk bijemy takich, co wolności słowa uszanować nie umieją“. Dalszy przebieg tego zgromadzenia zniewolił komisarza rządowego do rozwiązania tegoż. poczem wezwał obecnych do rozejścia się.

Część robotników podążyła do lokalu Stowarzyszenia „Zgoda“ reszta w liczbie około 600 osób zaległa rynek i mimo wzywania koncepisty Albrechta i żandarmów nie rozchodziła się, wobec czego przymusowo musiano rynek opróżnić.

Tłum wyparty z rynku ze śpiewami podążył w ulicę Grodzką, tam znowu został rozpędzony, lecz zgromadził się ponownie i około godziny 10 w nocy połączywszy się z towarzyszami, którzy wyszli z lokalu Zgody, powrócił na ulicę Krakowską w zamiarze urządzenia demonstracyi przed starostwem.

Tłum ten znów musiała żandarmerya rozpędzić.

Do osób, które wezwania żandarmeryi nie usłuchały, lecz ciągle w tłumie pozostawali należą Artur Seelieb, Leon Margiel, Rudolf Wach i Jan Hahn.

Ten ostatni przyaresztowany został w chwili, gdy z miejsca, w którem stał, rzucano kamieniami na żandarmów pełniących służbę“.

O przebiegu rozprawy doniesiemy.

Proces o demonstracyę ruską,

Lwów, 18 stycznia. Przed trybunałem karnym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa z powodu znanego starcia z policyą podczas demonstracyi ulicznej, urządzonej dnia 12 listopada z. r. po wiecu w Domu Narodnym, zainicyowanym przez partyę narodowo-ukraińską, jako kontrdemonstracyę przeciw obchodowi 250-letniej rocznicy uwolnienia Lwowa od oblężenia przez Chmielnickiego. Oskarżeni są: Jędrzej Żuk, dozorca domu: Iwan Capiak, słuchacz II roku filozofii: Piotr Masztalerz, lokaj, o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska, oraz Józef Bender, zecer, o występek zbiegowiska. Powołano 13 świadków.

Lwów, 18 stycznia. Rozprawę w sprawie demonstracyi ruskich odroczono na kilka dni, ponieważ przy przesłuchaniu obwinionych okazało się, że jednemu z nich. Capiakowi, doręczono za późno akt oskarżenia, skutkiem czego nie mógł się postarać o wystarczającą obronę.

KRONIKA.

Baczność mężowie zaufania! W niedzielę 21 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się zebranie mężów zaufania. Wzywa się wszystkich towarzyszów mężów zaufania, by z odznakami niezawodnie przybyli.

Dla uczczenia rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 3 po południu w Krakowie w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 5) **zgromadzenie ludowe.** Referować będzie tow. dr Drobner.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie. Staraniem Zarządu głównego Uniw. lud. odbędzie się dziś w piątek, o godz. 6 wieczorem w sali Muzeum techniczno przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej, odczyt p. Andrzeja Niemojewskiego p. t. „Przełom wśród ludów północnej Europy“.

Bilety wejścia: Krzesło 1 Kor. Wstęp 50 hal. Bilety można nabywać w Bibliotece oraz w Biurze Uniwersytetu ludowego, Grodzka 43.

Z teatru komunikują nam: Samo nazwisko Ant. Czechowa, wypisane na afiszu teatralnym, wystarczy, by wzbudzić zajęcie najżywsze całej literacko wykształconej publiczności krakowskiej tembardziej, że znakomity rosyjski pisarz wkracza dopiero po raz pierwszy na naszą scenę w najbliższą sobotę i to z jednem z najwybitniejszych dzieł swoich z 4-aktową sztuką pt.: „Wujaszek Wania“. Zawsze oryginalny i świeży w pomysłach i postaciach, pełen temperamentu przebijającego się przez ironię, a czasem i przez gorzki sarkazm, czasem rzewny i poruszający do łez słuchaczów, a nigdy niepopadający w melodramatyczną czułostkowość, okazuje Ant. Czechow tę samą obserwacyę psychologiczną, tę samą znajomość ludzkiej, a szczególniej rosyjskiej duszy i tę samą mistrzowską pewność ręki w kreśleniu postaci scenicznych, jak powieściowych. Talent świetny, głęboki i szczery tryska u niego z każdego słowa. „Wujaszek Wania“ należy do najlepszych sztuk Czechowa, to też z uznaniem publiczności i krytyki spotkał się na wszystkich scenach. Że godnie będzie odegrany w teatrze krakowskim, który z dawna już odznacza się zrozumieniem i odczuciem rosyjskiej literatury dramatycznej, o tem świadczyć może choćby tylko obsada sobotniego przedstawienia. Złożą się na nią pp.: Wolska, Wysocka, Jutkiewicz, Modzelewska, oraz pp.: Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski i Preisner.

„Konstytucya“ w Rawie Ruskiej. Piszą nam z Rawy Ruskiej: Jak już donieśliśmy telegraficznie, komisarz starostwa Reinhold rozwiązał bez powodu zgromadzenie ludowe i aresztował referenta tow. Natana Korkesa ze Lwowa, którego starosta Thürmann skazał na podstawie „Prügelpatentu“ na 8 dni aresztu, nie wiadomo za co. Tow. K. wyroku nie przyjął i zgłosił rekurs do namiestnictwa, mimo to jednak i mimo, że lekarz dr Rose skonstatował, iż tow. K. jest chory, starosta odesłał aresztowanego natychmiast do więzienia sądowego, robiąc nań równocześnie doniesienie do sądu o występki z §§ 300, 302, 279 i 283 u. k.! Kilku poważnych obywateli tutejszych chciało złożyć znaczną kaucyę, by tow. K. został wypuszczony na wolną stopę, ale interwencya ich na nic się nie przydała. Tak starostwo tutejsze usiłuje stłumić pierwszy objaw ruchu socyalistycznego w Rawie Ruskiej.

Ksiądz Nalepa agituje. Z Bochni piszą nam: W sobotę ubiegłą odbył się staraniem tutejszego towarzystwa demokratycznego wykład, pana Andrzeja Niemojewskiego „O współczesnej dobie w Królestwie Polskiem“. Grupka bocheńskich klerykałów, dla których nazwisko znakomitego poety zdaje się być tem, czem dla byków czerwona płachta, używana przez toreadorów w Hiszpanii, rozpoczęła na kilka dni przed wykładem namiętną agitacyę za zbojkotowaniem wykładu. Publiczność bocheńska nie dała się jednak wziąć na ten naiwny żarcik i dała lekcyę rozsądku toreadorom bocheńskim wypełniając po brzegi obszerną salę kasynową, oraz galeryę i darząc hucznymi oklaskami całogodzinny wykład, w którym prelegent nakreślił obraz żywiołowego ruchu rewolucyjnego, wstrząsającego caratem.

Nie zajmowalibyśmy się tą zwykłą robotą naszych czarnych duchów, gdyby nie fakt, że katecheta tutejszego gimnazyum ks. Nalepa agitacyę swą przeniósł w mury szkolne i usiłował wywrzeć presyę na młodzież gimnazyalną, aby nie ważyła się pójść na wykład. Podobno nawet obiecywał wzamian za to urządzić nadzwyczajne rekolekcye i sprowadzić ks. Bratkowskiego Tow. jez. W agitacyi tej posuwał się ks. Nalepa do tego, iż w „świętym“ gniewie wołał, że „żaden uczciwy człowiek na wykład ten iść nie powinien“. Hasło to miało odstraszyć wszystkich „porządnych“ (?) ludzi od wykładu, a zakaz dotyczył w pierwszym rzędzie naiwnych poczciwców ze sodalicyi, którzy ciągle wierzą i chcą wierzyć, że sodalicya nie ma nic wspólnego z polityką wstecznictwa.

Ale jakżeż bolesną bywa ironia losu! Oto prefekt sodalicyi, (który jako prefekt nie jest chyba zwolnionym od wystrzegania się szatana i sług jego) nie okazał się powolnym wezwaniu ks. Nalepy i przyszedł na wykład, aby na własne uszy usłyszeć antychrysta, mówiącego po polsku.

Cóż na to ks. Nalepa? Wedle jego opinii prefekt sodalicyi obecnością swą na wykładzie dał dowód, że jest nieuczciwym?

Podobny skutek odniosła agitacya ks. Nalepy między młodzieżą szkolną, która licznie stawiła się na wykładzie. Niema to jak być zręcznym agitatorem! Ks. Nalepie i terminującemu w jego rzemiośle agitacyjnem niedoświadczonemu pomocnikowi ks. Bachowi radzimy, aby przestali bawić się agitacyą, bo mogą sobie ręce poparzyć i wpaść w dołki, które pod innymi kopią.

Niech się ks. Nalepa zadowoli kształceniem swych pupilków w bursie, której jest prefektem i niech dogląda filii gimnazyum, a nie bierze za darmo 200 K rocznie, które tytułem rzekomego nadzoru nad filią pobiera, a które w imię ewangielicznego ubóstwa powinienby raczej odstąpić jednemu z obarczonych rodziną i niezamożnych profesorów gimnazyalnych. W najbliższym czasie zajmiemy się praktykami, jakie panują w tutejszej bursie gimnazyalnej, rządzonej przez ks. Nalepę, któremu rewolucya w Królestwie i Niemojewski nie dają spać w bezpłatnem mieszkaniu w bursie...

Złodziej incognito. Przed kilku dniami aresztowała policya krakowska na żądanie gospodarza z Biskupic Grabowskiego, niejakiego Józefa Krzakowskiego, który, przyjęty do służby, skradł 60 K i garderobę i ulotnił się. Na policyi wyszło na jaw, że rzekomy Krzakowski popełnił przed kilku miesiącami kradzież na Krowodrzy, a złapany podał, że nazywa się Józef Augustynek i jako taki odsiedział karę. Ma on też książeczkę robotniczą na nazwisko Józefa Batki, na podstawie której godzi się do służby u gospodarzy wiejskich, aby po kilku dniach z łupem umknąć. Zdaje się, że jest on identyczny ze złodziejem, poszukiwanym przez żandarmeryę za cały szereg kradzieży w powiecie wielickim. Policya stara się o usunięcie tego incognito.

Samobójstwo, Onegdaj odebrał sobie życie 35-letni funkcyonaryusz kolejowy z Podgórza, Władysław Kozak. Zażył on sporą dozę trucizny, która spowodowała natychmiastową śmierć. Powód nieznany.

Kradzież dynamitu. Z Przemyśla donoszą, że onegdaj przywiózł pociąg ciężarowy dla celów wojskowych potrzebny dynamit, zamówiony w Bisenau. Gdy pociąg przyszedł do Przemyśla, spostrzeżono, że u wagonu plomba była naruszona, a drzwi otwarte. Po dalszem zbadaniu, przekonano się, iż brakuje jednej paczki półtora kilowej dynamitu, która była w pudełku zapakowana. Zarządzono natychmiast poszukiwania.

Znowu Putyra! Czytelnicy zapewne pamiętają historyę fałszowania dokumentów przez Jana Putyrę, który sam nadał sobie dyplom szlachecki, oraz imiona i nazwiska Artura Janusza Olafa Dunin-Wąsowicza Połotyńskiego, sfałszował świadectwa uniwersyteckie i mianowany został auskultantem sądowym w Krakowie. Gdy oszustwo wyszło na jaw, uznano Putyrę za waryata i wydalono go ze służby.

Putyra jednak nie dał za wygraną, lecz zrobił sobie nowe dokumenta jako „Janusz Zaprzaniec z Woronowa Woroniecki“ i na podstawie tego arystokratycznego nazwiska otrzymał posadę dyurnisty w lwowskiej Kasie oszczędności. Fałszerstwo wyszło na jaw, gdy Woroniecki zaczął dobijać się kuzynowstwa z Radziwiłłami; został aresztowany, a w pomieszkaniu jego znaleziono 14 stampilij różnych władz, przy których pomocy uzupełniał swoje fałszerstwa. Nje ulega wątpliwości, że Putyra jest maniakiem, którego trzebaby w jakiś sposób uczynić nieszkodliwym.

Z Dębicy piszą nam: We środę w lokalu w Czytelni kolejowej przy natłoczonej sali odbył się odczyt p. Dr. Z. Daszyńskiej Golińskiej „O alkoholizmie‘. Prolegentka przy pomocy licznych tablic statystycznych i graficznych, oraz plansz demonstrujących działanie alkoholu na organizm, wykazywała konieczność ruchu antyalkoholicznego, o ile zechcemy istotnie pracować nad wewnętrznem odrodzeniem naszego społeczeństwa i narodu. Po odczycie zapisało się do Eleuteryi 17 osób.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborze członków komisyi dla podatku osobisto-dochodowego we Wiedniu w III. kole wyborczem, który się odbył 15 b. m., przeszła w dzielnicach Favoriten i Simmering lista socyalno-demokratyczna 3540 głosami przeciw 1430 głosom, które padły na kandydatów antysemickich.

Popłoch wojenny. „Kölnische Volks Ztg“. donosi, że w Alzacyi i Lotaryngii tak uporczywie krążą pogłoski wojenne, że ludność wycofuje na gwałt depozyta swoje z kas pożyczkowych i banków, robi zapasy żywności, a w całym handlu zastój zupełny. „Lothring. Volksstimme“, wychodząca w Metzu, donosi, że i z drugiej strony granicy Francuzi przez bank w Metzu znaczne sumy wysyłają do Anglii. Nawet i w kołach bardzo poważnych mówią tam głośno o wojnie.

Reforma ustawy o stowarzyszeniach. „Vorwarts“ pisze: Projekt reformy ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, wniesiony przez grupę socyalistyczną do parlamentu niemieckiego ma zwłaszcza dla kobiet bardzo doniosłe znaczenie. Domaga się on przedewszystkiem jednolitości dla wszystkich obywateli bez różnicy płci, co nietylko ułatwi stosowanie ustawy, ale usiesie jednocześnie nieuzasadnione pokrzywdzenie kobiet. W dzisiejszem brzmieniu strąca ustawa połowę swoich obywateli na stanowisko drugorzędne. Kobiety mają w ustawie o stowarzyszeniach to tylko „uwzględnienie“, które się przyznaje idyo-

Petersburskie obrazki i nastroje.

IV.

Wilia Nowego Roku. We wszystkich teatrach przedstawienia kończą się znacznie wcześniej, niż zwykle, aby publiczność mogła na czas rozjechać się do domów i tam w kole rodziny i przyjaciół oczekiwać zagadkowego przybysza, który tu zjawia się o trzynaście dni później, aniżeli w Europie. Po wstrząsającej scenie z „Żydów“ Czirikowa, kończących się „pogromem“, publiczność, jeszcze drżąca ze wzruszenia i ocierająca załzawione oczy, stacza zawziętą walkę o futra, palta, czapki i kalosze. Wydostaję się z gwarnej ciżby ludzkiej — i oto lekkie sanki mkną ku gościnnym progom domu, gdzie mamy uroczyście spotkać Nowy Rok.

Tylko w Rosyi jeszcze można się znaleźć w tak dziwnie mieszanem towarzystwie. Gospodarz domu — młody arystokrata, przedstawiciel jednego z najstarożytniejszych rodów rosyjskich, kolosalnie bogaty właściciel ziemski, a jednocześnie autor szeregu powieści i utworów dramatycznych. Jego żona jest słynną artystką. W dużej sali gotyckiej pałacyku księstwa zebrało się około trzydzieści osób, reprezentujących sfery, gdzieindziej już jak najściślej rozgraniczone wzajemnie, tu jednak jeszcze mogące się spotykać na wspólnym gruncie stosunków towarzyskich. Obok hrabiego S., który posiada majątki ziemskie w dwudziestu sześciu guberniach, widzę jednego z przywódców socyalnej demokracyi rosyjskiej, człowieka, który sterał życie na zesłaniu i na emigracyi, obecnie zaś powrócił po ukazie o amnestyi, ażeby w dalszym ciągu walczyć z samowładztwem. Dowcipny fejletonista bardzo rozpowszechnionego dziennika brukowego opowiada coś sędziwemu generałowi, który co chwila wybucha śmiechem, wstrząsającym jego szeroką piersią, jakby wybrukowaną orderami i medalami. Robotnik, członek „Rady delegatów robotniczych“, gorąco krytykuje grę jednego z aktorów, który tuż przekomarza się ze znaną autorką poezyj, budzących fioletowe nastroje i aromatyczne dreszcze. Wysoki urzędnik banku państwa dowodzi tylko co wypuszczonemu z kozy dramatopisarzowi X., że ostatnia pożyczka rządowa jest arcydziełem mądrości politycznej. Jakiś bliżej mi z fachu nieznany jegomość przekonywa dość nihilistycznie wyglądającego studenta — o wyższości Edwarda angielskiego nad Mikołajem rosyjskim, gdyż ten ostatni nic a nic nie stworzył, kiedy pierwszy dał cywilizacyi: smoking, kołnierzyki podwójne, białe rękawiczki przy stroju wieczorowym i t. d. i t. d.

Bije dwunasta, gwar powinszowań, zasiadamy przy stole. Powoli towarzystwo rozbija się na grupki, z których każda odseparowuje się od reszty i bawi się „autonomicznie“.

— Opowiedz pan, jak pana aresztowano — zwraca się przystojna artystka do dramatopisarza, który po kilku dniach pobytu w cyrkule policyjnym dopiero w przeddzień wilii N. Roku odzyskał wolność.

— Prosimy, prosimy!...

Dramatopisarz opowiada z humorem o swoich przejściach, ale zabarwienie żartobliwe tych ostatnich nie może usunąć wrażenia grozy sytuacyi ludzi, oddanych na pastwę samowoli policyjnej. Dramatopisarza X. wzięto w jego mieszkaniu, kiedy w towarzystwie kilku przedstawicieli świata dziennikarskiego omawiał wraz z nimi sprawę głośnego w kołach publicystycznych zatargu w redakcyi „Nowosti“. 30 stójkowych i 6 rewirowych wpadło jednocześnie z dwóch wejść do mieszkania i po ścisłej rewizyi (bez żadnego wyniku) aresztowało gospodarza i część jego gości. Odwiezionych do cyrkułu więźniów stawiono przed obliczem komisarza, który najwidoczniej chciał ich sprowokować do jakiegoś wybuchu, aby następnie kazać stłuc stójkowym na kwaśne jabłko, jak się to obecnie z aresztowanymi dzieje. I trzeba było niesłychanego zasobu zimnej krwi, aby nie uledz prowokacyi rzucającego się jak wściekłe zwierzę komisarza, który wymyślał im w sposób niesłychany, groził biciem i rozstrzelaniem. — A trzeba wiedzieć, że wszyscy aresztowani należeli do sfery inteligenckiej, do ludzi o pewnych wpływach, o pewnem znaczeniu. Na dobitkę puszczczono ich wszystkich po paru dniach, a więc nie znaleziono najwidoczniej żadnej winy. Tak więc w obecnej dobie szalejącej reakcyi nikt nie jest zagwarantowany przed tem, że go pewnego pięknego dnia wezmą i stłuką w cyrkule przy pierwszym proteście z jego strony.

Opowiadanie dramatopisarza wywołało cały szereg opowiadań analogicznych, gdyż znaczna część obecnych doświadczyła już na własnej skórze ostrości pazurów rozwydrzonych policyantów. Ten siedział przez dwa dni w cyrkule, zanim zdołał udowodnić, że jest Y-em, a nie X-em, o czem go przekonywał, skacząc mu z pięściami do oczu, jakiś satrapa cyrkułowy. Ów po rewizyi musiał ze smutkiem skonstatować fakt zniknięcia złotego zegarka, portmonetki i czapki barankowej. Inny znowuż dotychczas niezbyt sprawnie włada lewą ręką, którą przez kilka chwil trzymał w swych niedźwiedzich łapach energiczny stójkowy, choć było to już przed dziesięciu dniami. Obecny student demonstrował na swej głowie zręcznie przykrytą uczesaniem wąziutką łysinkę — ślad nahaja kozackiego.

— Biją, tłuką, katują, to prawda — zauważył redaktor pisma, zamkniętego po pierwszym numerze — ale ten barbarzyński najazd na prasę, pod którym żyjemy, jest doprawdy gorszy od wszelkich nahajek, od wszelkich brutalnych czynów policyi. Czytajcie, panowie, ten straszny martyrolog prasy naszej: przecież dnia niema, aby nie zamykano jakiegoś pisma, lub nie aresztowano bodaj kilku redaktorów. A co się dzieje na prowincyi!

— Tak z prasą krucho, ale nie lepiej jest przecież i z teatrem — mówił aktor, którego dopieroco ukarano grzywną za wypowiedzenie jakichś kupletów, jeszcze przed paru tygodniami najzupełniej cenzuralnych, zdaniem władz.

— Tak, ot naprzykład „Dni wolności“ zostały zakazane po 47 przedstawieniu.

— Ale co tam „Dni wolności“... Usuwa się z repertuaru sztuki, które wystawiano za Plewego!

— Słyszeliście panowie, że gdzieś na prowincyi zamiast „Marsylianki“ musiano w jakiejś sztuce śpiewać „Koziołka“:

Miała babunia szarego koziołka,
Fik-mik, mik-fik szarego koziołka...

— No, cóż? „Koziołek“ jest piosenką symboliczną. Przecież kończy się:

I pozostały z szarego koziołka
Fik-mik, mik-fik różki i nóżki.

— Akurat tyleż, co z naszej konstytucyi...

— Czekajcie, panowie, „dumy“. Dopiero z chwilą zwołania „dumy“ można się spodziewać ery życia konstytucyjnego — wtrącił siwy generał, wstając ze swego miejsca za przykładem gospodyni, która udała się ku stojącemu w kącie fortepianowi, ażeby akompaniować popularnemu w Petersburgu śpiewakowi operetkowemu.

— Błogosławieni, którzy wierzą w „dumę“, albowiem naiwność ich nie ma granic — rzekł robotnik, członek „Rady delegatów robotniczych“.

— Więc, zdaniem pańskiem, „duma“ się nie zbierze? — spytał wyzywająco ów jegomość, który zachwycał się zasługami króla Edwarda w dziedzinie mody.

— Może się i zbierze, ale cóż my z tego będziemy mieli? — odparł robotnik.

— No, tak znowuż mówić niepodobna — oponował jeden z literatów. — Dziś niema tego ciała, któreby mogło odziedziczyć władzę po umierającem samowładztwie. Takiem ciałem będzie właśnie „duma“...

— Akurat! Przy obecnem prawie wyborczem, uniemożliwiającem nawet w Petersburgu wybór posła robotniczego?

— To nic nie szkodzi! Przypomnij pan historyę „Stanów generalnych“ za czasów wielkiej Rewolucyi francuskiej. Wszak na początku nie było w nich ani jednego republikanina, a co się stało potem?

Od fortepianu doniosły się dźwięki pieśni. „Politycy“ usunęli się do sąsiedniego pokoju maurytańskiego i w dalszym ciągu prowadzili dyskusyę.

Ścierały się różne zdania. Socyalni demokraci byli za bojkotowaniem „dumy“ przy wyborze posłów, gdyż tu robotnicy nie mają absolutnie żadnych szans powodzenia, ale uważali za konieczne wyzyskać w celach agitacyjnych wybory wyborców i wybory pełnomocników. Konstytucyonaliści-demokraci (zwani tu „kadetami“ od liter początkowych K. D.) byli za tem, aby robotnicy brali udział i w wyborze posła, przynajmniej w tych trzech guberniach, gdzie mogą rozporządzać pewną, dość znaczną liczbą głosów.

— Jakżeż właściwie postanowiły partye socyalistyczne? — spytał ktoś z dotychczas milczących.

— S-erzy (Socyaliści-rewolucyoniści) uchwalili bojkot bezwzględny, S-decy jeszcze nie powzięli postanowienia ostatecznego wobec różnicy zdań, panującej w łonie partyi.

— Co, znowu różnica zdań? Przecież „większość“ i „mniejszość“ połączyła się faktycznie.

Zapytany machnął beznadziejnie ręką i ciągnął dalej:

— Obecnie odbywa się głosowanie wszystkich komitetów lokalnych. Mniejszość podda się decyzyi większości.

— Albo i nie — wtrącił ktoś z obecnych.

Poczęto naigrawać się z niezliczonych kwiatków nowego prawa wyborczego. Oto naprzykład parę takich kwiatków. Właściciel kamienicy może sporządzić 100 fikcyjnych kontraktów z rzekomymi lokatorami swego domu i w ten sposób zdobyć sto głosów, ponieważ okazanie takiego kontraktu jest najzupełniej wystarczającem do wciągnięcia danego osobnika na listę wyborców. Fabrykant może pozbawić swoich robotników głosu przez zamknięcie fabryki chociażby na jeden dzień i przyjęcie ich następnie na nowo, ponieważ okaże się, że nie pracowali przez sześć miesięcy bez przerwy. Wskutek czasowego zamknięcia po ostatnim strejku kilkunastu największych fabryk petersburskich straciło prawo głosu conajmniej 50.000 robotników. Wogóle nowe prawo wyborcze przy bliższem z niem zapoznaniu się przedstawia się jako coś tak karykaturalnie monstrualnego, że nawet osławiony pruski system trzyklasowy wygląda wobec niego przyzwoicie.

— Paradny będzie skład tej nowej „dumy“ — rzekł fejletonista. Wszak ma ona być uznaną za kompletną nawet wówczas, jeśli zostanie wybrana połowa posłów i jeśli wybory odbędą się nawet nie w całej jakiejś gubernii, tylko w paru jej powiatach. Będziemy więc mieli w „dumie“ kilnastu postępowców najrozmaitszych odcieni, bardzo dużo reakcyonistów zdecydowanych i jeszcze więcej zagadkowych chłopków...

— Tak, i ci ostatni będą mieli ostatnie słowo...

— No, to słowo zawsze będzie brzmiało jednakowo: dajcie nam ziemi, a reszta nas nic a nic nie obchodzi... Rządźcie, jak chcecie!

— Dlaczegoż znowu taki pesymizm?

— Bo znam chłopa naszego doskonale. Wszystkie te zjazdy moskiewskiego mitycznego „Związku chłopskiego“, liczącego bez mała milion członków, to blaga, wierzajcie mi panowie, taka sama blaga jak ów „Związek wojskowy“.

— No, nie, tak mówić nie można. Co do „Związku wojskowego“, to może i racya, ale co do chłopów, to nie da się zaprzeczyć, że sporo wśród nich żywiołów uświadomionych społecznie i politycznie. Zobaczycie panowie, że w „dumie“ właśnie ze strony chłopów można oczekiwać największych niespodzianek.

Wyszedłem z pokoju maurytańskiego i zbliżyłem się do grupki, otaczającej hrabiego S., który opowiadał, jakie listy otrzymuje jego główny zarządzający od chłopów.

— Przed rokiem na dwanaście listów chłopskich, otrzymywanych dziennie, dziewięć zawierało prośbę o sprzedanie kawałków ziemi. Obecnie liczba ich spadła do minimum. Natomiast wzrosła liczba listów, domagających się odstąpienia ziemi bezpłatnie. Przedwczoraj przeglądałem stos takich listów: zaledwie w paru mowa o kupnie ziemi, większa część domaga się wprost odstąpienia jej, t. j. „podarowania“, jak piszą pełnomocnicy jednej z gmin. W oczekiwaniu zaś tego „podarowania“ moi sąsiedzi spokojnie wyrąbują mi lasy. W ciągu listopada wyrąbano w czterech moich majątkach lasu za 140.000 rubli. Zarządzający majątkami bombardują mię listami z żądaniem wskazówek, jak mają postępować. Ale cóż ja im odpowiem?

Głośne brawa dla fortepianisty, z brawurą kończącego jakiś trudny kawałek, zagłuszyły dalsze słowa hrabiego. Przesunąłem się obok kanapki, na której drzemał stary emigrant, minąłem robotnika-delegata, z goryczą krytykującego taktykę socyalnej demokracyi podczas ostatniego strejku i, wcisnąwszy w rękę ugalonowanego lokaja noworoczny napiwek, wymknąłem się *à l'anglais* na ulicę.

Padał gęsty śnieg. Kozacy rozpędzali pijanych. Była już 4-ta.

Exexul.

Z CARATU.

Rozruchy chłopskie na Podolu rosyjskiem. Ze Skały nad Zbruczem donosi »Dziennik polski« następującą wiadomość:

Tuż nad samą granicą koło Skały, wybuchły w Rosyi zaburzenia we wsi Margówce gdzie chłopi wpadli do dworu i rozpędzili służbę dworską. We wsi Makowie tak samo. Obywatele okoliczni przerażeni, uciekają z tem tylko co na prędce zabrać mogą, za granicę austryacką. Żydzi galicyjscy, którzy zakupili lasy po rosyjskiej stronie, nie mogą ich rąbać, gdyż chłopi biją i spędzają wysłanych przez nich leśnych robotników. Właściciel Hukowa pan Sadowski, udał się do gubernatora w Kamieńcu z prośbą o pomoc. Po dworach przerażenie. Bydło głodne ryczy, gdyż wobec rozbiegnięcia się służby, niema mu kto dać jeść. Żydzi uciekają masami na austryacką stronę bez paszportów, a straż graniczna przychwytuje ich.

MAŁOLETNI PRZESTĘPCY.

Z powodu książki ks. K. Krokoszyńskiego T.J. p. t. „Kradzieże nieletnich w Krakowie“. 1905.

Gałąź nauki, zwana zazwyczaj »kryminalno-społeczną« weszła już w stadyum, zbliżone do owej fazy rozwoju nauk ekonomiczno-społecznych, kiedyto po trudnych i żmudnych dociekaniach opartych na metodzie przeważnie dedukcyjnej, rzucono się na pole monografii, ekonomii opisowej, by potem przy jej pomocy i zapomocą indukcyi dojść do stworzenia teoryi, całokształtu i systemu gospodarstwa społecznego. Jest jednak jedna ważna różnica. Monografia w dziedzinie kryminalno-społecznej nie może dać nigdy całkowitego obrazu badanych objawów społecznych. Statystyka kryminalna bowiem jest zawsze nie wyczerpującą, nie obejmuje nigdy wszystkich przestępstw kryminalnych dokonanych w pewnym czasie i przestrzeni będących przedmiotem badania. Bardzo wielka ilość przestępstw z łatwo zrozumiałych względów nie dochodzi nawet do wiadomości ogółu, wielka ich ilość nie dostaje się do wiadomości organów bezpieczeństwa i sprawiedliwości, tak że mały tylko procent dokonanych rzeczywiście przestępstw bywa dochodzonym, a jeszcze mniejszy wyśledzonym i ukaranym. Dlatego też statystyka kryminalna, która musi się opierać przeważnie na zapiskach policyjnych i karno-sądowych nie może dać nigdy całkowitego obrazu zbrodniczości danego społeczeństwa czy też jego części, i z tej właśnie przyczyny trudno mi przypuszczać by kryminalistyka społeczna mogła ze stadyum monografii przejść kiedykolwiek przy pomocy s a m e j t y l k o empirii i indukcyi do stworzenia ogólnego jakiegoś systemu. Jeżeli gdzie to właśnie tutaj we wyższym jeszcze stopniu potrzeba ścisłego powiązania obydwu metod, w którym to zespole jednak dedukcya będzie musiała zawsze grać na pierwszych skrzypcach, wypróbowanych już w naukach ogólno-społecznych, indukcyi zaś przypadnie tylko rola akompaniamentu. O ile zaś zechce się i tutaj operować metodą indukcyjną, należy: 1) mieć zawsze na uwadze ową miniaturowość wszelkiego obrazu statystycznego i patrzeć nań raczej przez szkła czarne i powiększające, aniżeli zaprawiać go sosem optymistycznym: 2) mieć do dyspozycyi wielkie cyfry, nigdzie może bowiem »prawo wielkiej liczby« niema takiego znaczenia jak tutaj; 3) wreszcie należy intenzywność i wydajność działalności władz w śledzeniu i karaniu przestępstw przyjąć jako ilość stałą, zawsze mniej więcej jednako działającą, co znowu możliwe jest i wskazane tylko przy wielkich liczbach.

Z temi uwagami i zastrzeżeniami przystępujemy do omówienia najnowszej w naszej literaturze pracy statystyczno-społecznej z dziedziny kryminalistyki.

Na samym wstępie przyznaję, że spotkałem się z zawodem, a raczej miłem rozczarowaniem. Biorąc do ręki książkę Jezuity ks. Krokoszyńskiego spodziewałem się w niej znaleść zwykłe u księży biadania nad upadkiem ducha religijnego i wynikającem stąd zepsuciem moralnem u młodzieży, powodującem znowu liczne kradzieże przez nią popełniane; a jako remedium przeciw temu: tępienie socyalizmu, który burząc wierzenia religijne ludu wsącza weń jad zepsucia moralnego, tępienie zapomocą zakładania »Przyjaźni« i »Grzmotów«. Nic dziwnego; tak już przywykliśmy do tego rodzaju jezuickich publikacyj czy ks. Wróblewskiego, czy ks. Badeniego i Załęskiego, tyleśmy się nasłuchali grzmotów i piorunów na corocznych sesyach sejmowych z ust biskupa Pelczara, który z namaszczoną miną i pozą złotoustego Skargi miota się i pieni na zepsucie, występki i socyalizm u młodzieży, a jako pewny środek na to wskazuje budowanie kościołów, przymusowe uczęszczanie uczniów i nauczycieli na egzortę, przymusowe spowiadanie się kilkanaście razy do roku, że rzeczywiście z przyjemnem zdumieniem czyta się poważne »studyum statystyczno-społeczne« księdza Krokoszyńskiego: z przyjemnem, o ile by cyfry i obrazy jakie przed nami roztacza nie były tak nad wyraz smutne, tak zatrważające. Ks. Krokoszyński stanowczo ustrzegł się błędu, w jaki popadają stale jego koledzy zawodowi. Autor zebrał przedewszystkiem bardzo skrzętnie i skrupulatnie cyfry (z urzędowych wykazów policyi krakowskiej) i na podstawie zestawienia tych cyfr między sobą, tudzież z cyframi ostatniego spisu ludności daje nam w sposób umiejętny zestawione tablice statystyczne, tablice czarne. Z dat tych statystycznych (o których poniżej) wysnuwa wniosek — co prawda w sposób nieśmiały i z pewnemi niedomówieniami — że jedyną przyczyną rosnącego z każdym rokiem udziału młodzieży w liczbie aresztowanych wogóle a w szczególności aresztowanych za kradzież, sprzeniewierzenie i inne występki z chęci zysku popełnione, jest n ę d z a m a t e r y a l n a a względnie czynniki, które łatwo sprowadzić się dają do podkładu czysto materyalnego, ekonomicznego: innemi słowy, że owo całe zepsucie młodzieży jest niczem innem jak refleksem istniejących dziś stosunków ekonomicznych. Mamy więc daty, cyfry i wnioski s p o ł e c z n e. Ani biadania nad upadkiem ducha religijnego, ani wzmianki nawet o religii, ani wreszcie owych zalecanych recept we formie spowiadania się i biletów do raju. Jakże różnią się od tej pracy już nietylko fabrykaty jego braci po sutannie, lecz nawet prace »mężów nauki«, naturalnie »wschodnio-galicyjskich«. Taki n. p. Dr. J. Buzek (z podrzędnego urzędnika ministeryalnego mianowany przed dwoma laty z łaski cioci protekcyi docentem uniwersytetu lwowskiego) w dopiero co wyszłym nowym zeszycie wiadomości statystycznych »O stosunkach zawodowych i socyalnych w Galicyi«, biada zaraz na wstępie, że przyczyną dotychczasowego braku potrzebnych mu dat statystycznych były »panujące w ciągu całego niemal wieku XIX. teorye naukowe, lekceważące wpływ przekonań religijnych na ukształtowanie się życia materyalnego i stosunków zawodowych«.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)